

TOMASZ ZARYCKI
Uniwersytet Warszawski

PUNKTY ZA INTELIGENCKOŚĆ*

AGATY ZYSIAK REKONSTRUKCJA HISTORII UNIwersYTETU ŁÓDZKIEGO A ROLA PRL W UMOCNIENIU INTELIGENCKIEJ HEGEMONII**

Chciałbym tu podjąć kwestię wkładu PRL w umocnienie się pozycji społecznej współczesnych polskich elit inteligenckich. Przedmiotem odniesienia dla moich rozważań będzie książka Agaty Zysiak poświęcona przede wszystkim historii powstania Uniwersytetu Łódzkiego i jego ewolucji w ciągu pierwszych dekad działalności. *De facto* odnosi się ona jednak do szerszego *spectrum* zagadnień, które znacznie wykraczają poza Łódź i problematykę uczelni wyższych, wnosi bowiem istotny wkład do socjologicznej analizy przemian hierarchii społecznych okresu Polski Ludowej. Stała się zauważonym już i docenionym¹ głosem w dyskusji nad spuścizną tego okresu i jej obrazami we współczesnych debatach publicznych. Interesujących wątków jest w książce więcej. Z uwagi na postawione przeze mnie pytanie najistotniejszy jest ten, który dotyczy pozycji społecznej inteligencji akademickiej w okresie PRL, rzuca bowiem istotne światło na korzenie współczesnej pozycji inteligenckiej elity. Pracę Agaty Zysiak odczytuję w dużym stopniu jako potwierdzenie, a także rozwinięcie i udokumentowanie moich wcześniejszych tez na temat roli inteligencji w Polsce. Stawiałem je zupełnie niezależnie i na bazie całkowicie odmiennego ma-

Adres do korespondencji: t.zarycki@uw.edu.pl

* Tekst powstał w ramach projektu finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki (NCN) nr 2015/17/B/HS6/04161.

** Agata Zysiak, *Punkty za pochodzenie. Powojenna modernizacja i uniwersytet w robotniczym mieście*, Nomos, Kraków 2016, stron 342 (numery cytowanych stron w tekście, w nawiasach — *przyp. red.*).

¹ Książka otrzymała już szereg wyróżnień, między innymi Nagrodę Historyczną im. Kazimierza Moczarskiego, Nagrodę im. Bronisława Geremka za pierwszą książkę naukową oraz jedną z nagród w piątej edycji konkursu im. Inki Brodzkiej-Wald.

teriału źródłowego. Twierdziłem, że inteligencja od przełomu roku 1918 może być uważana za aktora dominującego, a w pewnych okresach hegemonicznego w polskiej hierarchii społecznej, zwłaszcza w obrębie świata elity, który proponuję nazywać — za Pierre'em Bourdieu — polem władzy (Bourdieu, Wacquant 1993; Zarycki, Warczok 2014). Jak utrzymuję, okres PRL w znaczącym stopniu może być traktowany jako w wielu wymiarach wzmacniający pozycję inteligencji, w szczególności jej wybranych środowisk. Teza to stoi w sprzeczności z częstymi opiniami o okresie komunistycznym jako czasie powszechnej walki z inteligencją i z utożsamianiem prześladowań politycznych określonych środowisk z prześladowaniami inteligencji jako takiej. Choć wiele środowisk inteligentkich w okresie komunistycznym doznawało represji, czy też było marginalizowanych w sensie strukturalnym, gdy definiujemy inteligencję jako elitę kapitału kulturowego, można twierdzić także, że w perspektywie długiego trwania w okresie komunistycznym umocniła ona swoją pozycję. Stało się tak przede wszystkim dlatego, że Polska Ludowa wyeliminowała z gry elit głównych przedwojennych konkurentów inteligencji, a więc bogate ziemiaństwo, arystokrację oraz burżuazję. Jednocześnie PRL nie była w stanie stworzyć silnej, skutecznie reprodukującej się warstwy komunistycznej nomenklatury, która mogłaby zdominować inteligencję w dłuższej perspektywie czasowej.

Agata Zysiak zawarła w swojej książce wiele niezwykle ciekawych argumentów na rzecz postawionej przeze mnie tezy. Jej ujęcie historii Uniwersytetu Łódzkiego to wielowymiarowe studium inteligenckiego dostosowania się do nowego porządku społeczno-politycznego. Nowe państwo tworzy uczelnię, która w założeniu ma być uniwersytetem nowego typu, wpisującym się w postępowe idee polityczne ustroju, ma więc służyć przede wszystkim młodzieży robotniczej i chłopskiej, zdemokratyzować dostęp do wyższego wykształcenia, uczynić naukę użyteczną społeczeństwu i gospodarce, miasto Łódź ze względnie zmarginalizowanego ośrodka przemysłowego przekształcić w dynamiczną metropolię mogącą pochwalić się nowoczesną uczelnią. Na kartach książki przyglądamy się losom tego projektu z wielu stron, zarówno w wymiarze instytucjonalnym, ideologicznym, jak i biograficznym. Wyłania się obraz triumfu inteligenckich elit, które nową uczelnię skutecznie przekształcają w kolejne narzędzie umacniania swojego uprzywilejowanego statusu. W wymiarze ideologicznym, czy też kulturowym, uczelnia staje się bowiem miejscem rozwoju elitarniej kultury inteligenckiej i socjalizacji nowych pokoleń studentów w zgodzie z jej wartościami. W wymiarze materialnym okazuje się ważnym miejscem pracy i dochodów dla istotnej części polskiej elity inteligenckiej. Rozważania Zysiak wpisują się we wcześniejsze międzynarodowe badania prowadzone nad elitami akademickimi i inteligenckimi w krajach komunistycznych. W szczególności potwierdza ona tezy Johna Connelly'ego (2014). Wskazał on na unikalność polskiego doświadczenia okresu powojennego i siłę polskiej elity inteligenckiej, która zachowała swą środowiskową spójność, znaczące zasoby, w szczególności kulturowe, symboliczne, niekiedy także materialne, co pozwo-

liło jej utrzymać względną autonomię i wysoką pozycję społeczną przez cały okres komunizmu.

Choć autorka wskazuje na wyjątkowość polskiego przypadku wśród krajów tzw. bloku sowieckiego i stawia słuszny postulat pełniejszego wpisania badań nad komunizmem w Polsce w szerszy kontekst międzynarodowy, można wskazać pewne słabości jej pracy w tym wymiarze. Wspomina, co prawda, że Polska była krajem, w którym na uczelniach w najwyższym stopniu zachowała wpływy przedwojenna elita akademicka, nie wskazuje jednak istotnych jakościowych różnic, wyraźnych zwłaszcza przy porównaniach z ZSRR. W pewnym uproszczeniu twierdzą bowiem, że tak jak w Polsce od 1918 roku inteligencja pozostaje zwykle dominującym aktorem w polu władzy (być może z wyjątkiem relatywnie krótkich okresów sanacji czy stalinizmu), tak w Rosji była i pozostaje aktorem zdominowanym. Jest to przede wszystkim wynik stalinowskich czystek, czyli eksterminacji znacznej części tradycyjnej rosyjskiej inteligencji. W pozostałej przy życiu części tego środowiska terror skutecznie zakłócił, tak żywą w Polsce, rodzinną transmisję wartości, tożsamości i sieci kontaktów przyjacielskich (Duprat-Kushtanina 2013). Wcześniej, w okresie leninowskim, część konserwatywnej inteligentckiej elity opuściła kraj, choć w polu władzy nie pełniła ona roli dominującej, może z wyjątkiem okresu po rewolucji lutowej 1917 roku, gdy dominujące pozycje zdobyły istotne frakcje inteligencji liberalnej, w wyniku rewolucji bolszewickiej zastąpione przez inteligencję radykalnie lewicową o względnie zróżnicowanym składzie narodowym.

Po stalinowskiej masakrze rosyjskiej inteligencji rolę tradycyjnej inteligencji jako środowisko dominujące w okresie powojennym powoli znów przejęła inteligencja. Nazwanie jej inteligencją nową jest o wiele bardziej uzasadnione, niż zwykle czyni się to w Polsce. Została bowiem wykształcona na państwowych uczelniach, ściśle kontrolowanych przez władze stalinowskiego imperium, którym to publicznym uniwersytetom i innym państwowym instytucjom w większości zawdzięczała swój kapitał kulturowy i szerszy status społeczny. Jako inteligencja w większości w pierwszym pokoleniu, w przeciwieństwie do inteligencji powojennej Polski, nie socjalizowała się w toku kulturowej sztafety inteligentckich pokoleń, lecz inteligentckie wzorce i tożsamość czerpała przede wszystkim z literatury, zarówno pięknej, jak i z przedrewolucyjnej rosyjskiej myśli społecznej. Odtworzyła w ten sposób pewien typ inteligentckiego imaginarium, jednak jej pozycja społeczna była i pozostaje zupełnie różna od statusu i struktury inteligencji polskiej. Jest to pozycja podporządkowana, w szczególności na poziomie pola władzy, w którym pozycję dominującą zajmuje od czasów stalinowskich tzw. nomenklatura, a więc elita *sensu stricto* państwowa, uprzywilejowany status opierająca na dostępie do kluczowych instytucji władzy, nie zaś na kapitale kulturowym, który ma w tym przypadku wtórną rolę. Ta sowiecka, a następnie rosyjska, elita państwowa do dziś ma znacząco większą od jej polskich odpowiedników zdolność reprodukcji, co jest też przejawem jej przewagi nad inteligencją.

Postkomunistyczna, czyli współczesna, inteligencja rosyjska była i jest podzielona na dwie podstawowe części: lojalną wobec władzy elitę ekspercko-biurokratyczną oraz krytyczną wobec władzy inteligencję liberalną, zwykle wolnomyślicielską, której rdzeń w okresie poststalinowskim stanowili tzw. dysydenci. Gdy Zysiak odwołuje się do rozważań Sheili Fitzpatrick na temat aspiracji sowieckiej inteligencji do mieszczańskiego stylu życia i związanych z nim wartości konserwatywnych (s. 211), czego przykładem ma być posyłanie dzieci na lekcje gry na fortepianie czy gromadzenie antykwarycznych mebli (s. 289), *de facto* pisze przede wszystkim o tej lojalnej wobec władzy części sowieckiej inteligencji, a być może nawet przede wszystkim o sowieckiej nomenklaturze². Tę ostatnią rzeczywiście można kojarzyć z pewnymi formami aspirowania do wartości zdetronizowanej burżuazji, którą nomenklatura, w tym elity tzw. resortów siłowych i ich inteligenckie zaplecze³, zastąpiły i zastępują do dziś w Rosji w roli klasy dominującej. Autorka zapomina jednak o drugiej części inteligenckiego pola, które zwykle nawiązywało do wartości i tożsamości tradycyjnej inteligencji. Te zaś zawsze miały silną składową antymieszczańską. Ich imaginarium tradycyjnie budowali bohaterowie rezygnujący z wygod burżuazyjnego życia na rzecz walki, czy to o wyzwolenie narodowe, czy to społeczne, czy to z bronią w rękę czy też piórem. Ich panteon otwierają dekabryści, następnie wchodzą doń kolejne pokolenia niepokornych, skończywszy na bohaterach ruchu dysydenckiego, jak Andriej Sacharow, Aleksander Sołżenicyn czy Natalia Gorbaniewska. Zysiak zauważa, że w przypadku owych mieszczańskich tożsa-

² Można tu zaproponować ilustrującą tę tezę paralelę. Autorka wspomina mianowicie o przywróceniu tóg na Uniwersytecie Łódzkim w okresie tzw. odwilży (s. 191). Ich wcześniejszy brak miał symbolizować demokratyczny charakter uczelni. Tę zmianę można porównać do przywrócenia pagonów w Armii Czerwonej, która od początku była ich pozbawiona, co po rewolucji miało symbolizować jej równościowy, robotniczo-chłopski charakter. Powrót pagonów nastąpił w czasie drugiej wojny światowej, co można wiązać przede wszystkim z zachodzącym wtedy ogólniejszym procesem powrotu do wybranych tradycyjnych symboli, a nawet instytucji, w szczególności przywróceniem kultu elementów historii i niektórych bohaterów carskiej Rosji, oraz liberalizacją stosunku do Cerkwii. Jednocześnie tzw. wojnę ojczyźnianą w ZSRR można rozpatrywać jako moment konsolidacji nowej elity partyjno-państwowej, której dominacja uległa pełnej naturalizacji i została zalegitymizowana obrazem wielkiego narodowego zrywu i zjednoczenia przeciw wrogowi pod jej przewodnictwem. Analogicznie — w Polsce okres po 1956 roku można rozpatrywać jako moment pełnego triumfu inteligencji, która mogła już odrzucić symbole rzekomej równości socjalistycznego społeczeństwa na rzecz powrotu do tradycyjnych, wręcz ostentacyjnych dystynkcji statusowych, ulegających wówczas pełnej naturalizacji.

³ W ostatnim okresie termin „nowa szlachta” pojawił się jako określenie elity rosyjskich „resortów siłowych”, co jakoby zasugerował sam dyrektor Federalnej Służby Bezpieczeństwa (Soldatov, Borogan 2010). W swoim przemówieniu miał on podkreślać bezinteresowność służby oraz odwagę swoich podwładnych, co rzeczywiście odnosiłoby ich obraz do etosu szlachecko-rycerskiego. Jednak inne cechy tego środowiska, takie jak typowo technokratyczny kult profesjonalizmu czy orientacja na gromadzenie i ochronę zasobów materialnych, zarówno na poziomie indywidualnym, jak w odniesieniu do kraju, czy też wpisanie się w promowaną przez Kreml bardzo konserwatywną ideologię i obyczajowość, lokują omawiane elity dużo wyraźniej w roli odpowiednika elity mieszczańskiej, a nie szlachecko-arystokratycznej.

mości można mówić o aspiracji nowo wykształconego pokolenia naukowców do atrybutów władzy i prestiżu świata, który miał przeminąć (s. 290).

W obu przypadkach — a więc inteligencji rosyjskiej i polskiej — mamy jednak do czynienia z wyraźnie odmienną atrybutyką. W przypadku większości inteligencji polskiej oraz liberalnych frakcji inteligencji rosyjskiej bardziej niż o wzorach mieszczańskich można raczej mówić o pewnych ideałach neo- czy postarystokratyczno-rycerskich. Twierdzą bowiem, że inteligencja polska po wygranej konfrontacji z ziemiaństwem i arystokracją już w II RP przejęła część ich imaginarium i etosu, wchodząc, w szczególności w elitarną część, w rolę neoarystokracji, a więc nowej elity szlacheckiej, co szczegółowo wyłożyłem razem z Rafałem Smoczyńskim w książce *Totem inteligentki* (2017). Co prawda, o znacznie zmodyfikowanym w stosunku do szlacheckiego etosie, opartym między innymi na wysoce merytokratycznych ideałach, ale także o ciągle wyraźnych rysach ideału rycerskiego. Już wcześniej pod silnym oddziaływaniem ziemiańsko-arystokratycznych wartości i stylu życia znajdowała się zawsze słaba polska burżuazja, która nie stała się nigdy dla inteligencji ani wzorcem, ani poważnym oponentem.

Jako aspekt tego właśnie neoarystokratycznego wymiaru klasycznych inteligentkich tożsamości może być rozpatrywany opisywany na kratach książki Zysiak „habitus akademicki”⁴. Jego ważną składową jest, jak pokazała dobrze autorka, przywiązanie do wizji jedności życia zawodowego i prywatnego (s. 251). Zwróćmy uwagę, że jest to klasycznie antymieszczańskie zdefiniowanie własnej roli społecznej. Jak bowiem wskazywał na to między innymi Pierre Bourdieu (2007), kluczowym elementem mieszczańskiej wizji życia społecznego jest wyraźny podział na życie zawodowe i życie prywatne, któremu towarzyszy wiele podziałów homologicznych, na przykład przestrzeni na prywatną (mieszkanie do progu drzwi, za którymi zaczyna się świat „obcy”) i publiczną, oraz czasu na zawodowy i wolny, czy też podział wydatków na konieczne i racjonalne oraz te służące realizacji własnych przyjemności, a więc emocjonalne. W etosie arystokratycznym, a za nim także w etosie inteligentkim, a w konsekwencji w elitarnym habitusie naukowym w Polsce czy Rosji, takiego podziału zwykle nie ma, czy też zostaje on względnie wyparty. Wszystkie te sfery w biografiami „prawdziwych inteligentów” oraz „wielkich uczonych” stanowią względną jedność. Zaprzeczona jest też zwykle w tym etosie, mniej lub bardziej wyraźnie, materialna interesowność. Można to powiązać ze wzmiankowanym w książce przekornym inteligentkim postulatem, by pensje na uczelni utrzymywać na niskim poziomie, aby zniechęcać osoby, które chcą uprawiać naukę dla zysku. Nic więc dziwnego, że w analizowanych przez autorkę biografiami pobrzmiewają elementy etosu ascezy czy etosu „pracy nad sobą” (s. 268–269), jakże charakterystyczne dla zaangażowanych, elitarnych tożsamości inteligentkich,

⁴ W książce mowa też o habitusie socjalistycznym, co wydaje się terminem nie w pełni zrozumiałym. Być może w jego miejsce można by stosować pojęcie „habitus robotniczy”?

w których ideał służby przechodzącej w bezinteresowną ofiarę zwykle wypiera mieszczańskie motywy systematycznego gromadzenia zasobów materialnych czy prowadzenia „rozsądnie” zaplanowanego i „zrównoważonego” życia rodzinnego.

Te inteligentkie tożsamości są jednak tylko aspektem opisywanych przez autorkę mechanizmów, które pozwoliły na ukształtowanie się Uniwersytetu Łódzkiego jako kolejnego polskiego ośrodka akademickiego, w którym od samego początku dominującą rolę odgrywali inteligenci w tradycyjnym tego słowa rozumieniu. Znaczną część etatów nowej uczelni objęli wykształceni przed wojną potomkowie inteligentkich rodzin, nierzadko o wyraźnie ziemiańskim pochodzeniu (którego nie utożsamiałbym z pochodzeniem szlacheckim, jak skłonna jest czynić autorka). Byli więc ludźmi od dzieciństwa wrosniętymi w inteligentkie sieci rodzinne i przyjacielskie, zapewniające „odpowiednią” z inteligentkiego punktu widzenia socjalizację oraz szeroką sieć wsparcia zarówno w sprawach osobistych, jak i zawodowych. Jak wyraźnie zostało pokazane w książce, często byli to ludzie przed wojną względnie zmarginalizowani w polu akademickim, czy to ze względu na poglądy polityczne, czy pochodzenie (w szczególności żydowskie), czy też inne czynniki, i z tych powodów zwykle niemogący liczyć na wielkie kariery zawodowe. Przykładami tego są pierwsi rektorzy uczelni: Tadeusz Kotarbiński i Józef Chałasiński. Oni i ich współpracownicy tworzą jednak w Łodzi tradycyjną uczelnię inteligentką i socjalizują kolejne pokolenia swoich uczniów do klasycznego etosu inteligentkiego. Co więcej, ich studentami od samego początku są też w dużym stopniu młodzi ludzie pochodzenia inteligentkiego, bo mimo tytułowych „punktów za pochodzenie” i prób demokratyzacji procesu selekcji kandydatów w dalszym ciągu gros przyjmowanych na studia stanowili młodzi inteligenci.

Autorka interesująco przedstawia wiele mechanizmów sprzyjających temu procesowi. Jednym z nich było takie ukształtowanie ścieżek awansu dla młodzieży z rodzin chłopskich czy robotniczych, że sprzyjało to uzyskiwaniu wykształcenia zawodowego czy średniego, gwarantującego jednocześnie bezpieczeństwo socjalne, stabilność dochodów i uzyskanie cieszącego się uznaniem społecznym, przynajmniej teoretycznie, statusu „fachowca”. Kariera akademicka, a nawet studia wyższe, stanowią dla awansującej młodzieży ścieżkę o wiele bardziej ryzykowną, zwłaszcza w kontekście ograniczonych zasobów wyniesionego z domu kapitału społecznego i kulturowego⁵.

Zysiak pokazuje że wejście na ścieżkę awansu naukowego nierzadko wymagało rezygnacji z systemowych przywilejów, które traciło się w przypadku kontynuowania edukacji wyższej (s. 276). Autorka tak to ujmuje: „aby podążać w górę drabiny społecznej aż do najbardziej prestiżowych pozycji, należa-

⁵ Autorka w miejsce pojęcia „kapitał kulturowy” używa błędnie pojęcia „kapitał symboliczny”. Kapitał symboliczny w ujęciu Bourdieu to nie typ kapitału, ale forma, jaką może przyjmować każdy kapitał, gdy jego szczególna wartość zostanie znaturalizowana.

ło w odpowiednim momencie wyłamać się z tworzonej przez instytucjonalne ramy socjalistyczne ścieżki biografii nowej inteligencji” (s. 285). Warto zwrócić uwagę, że ten mechanizm, który na pewno przyczynił się do utrzymania pozycji „starej inteligencji” na „socjalistycznych uczelniach”, podtrzymywały, wzmacniając się wzajemnie, zarówno obiektywne zasoby młodzieży elitarnej (wszelkie kapitały), jak i wspomniany tradycyjny etos antymieszczkański, który zachęcał do samodyscypliny i wyrzeczeń. Te ostatnie można rozumieć także jako strategię długofalowej inwestycji w stawki w grze akademickiej i kulturowej, kosztem pozornie łatwiejszej i pewniejszej inwestycji w stawki materialne.

Jeśli chodzi o relację między światem idei a mechanizmami świata materialnego, to za nieco rozczarowujący uważam rozdział poświęcony „przebudowie imaginarium społecznego” w okresie komunistycznym. Autorka skupia się w nim na rekonstrukcji podstawowych opozycji oficjalnych dyskursów dotyczących uczelni i kształcenia we wczesnym PRL. Rekonstrukcja ta wydaje się poprawna, ale moim zdaniem jest nadmiernie rozbudowana, gdyż osoby choćby w ogólnych zarysach interesujące się komunistyczną przeszłością, czy też znające ją z autopsji, dość łatwo rozpoznają w zrekonstruowanych opozycjach dość powszechne schematy komunistycznego „imaginarium społecznego” — walki „nowego” postępowego świata równości i wolności ze „starym” kapitalistycznym światem wyzysku i feudalnych zależności. Ponadto autorka odwołuje się w analizach do znanego paradygmatu badań nad „nowomową” i wybranych wątków analizy dyskursu. Sposób ujęcia językowego czy też dyskursywnego wymiaru badanych procesów wydaje się nie do końca przekonujący. Za Marcinem Zarembą powtarza ona na przykład, iż „cała mechanika systemu totalitarnego polega na mobilizacji prowadzonej także (jeśli nie przede wszystkim) przez język” (s. 102). Abstrahując już od niejednoznaczności granicy między światem językowym a niejęzykowym⁶, podobnie jak w innych kontekstach, można by argumentować, że główne mechanizmy mobilizacji w okresie PRL były w znacznym stopniu „realne”, a więc materialne, finansowe, instytucjonalne czy *last but not least* oparte na przemocy fizycznej i straszaniu nią. Wymiar językowy w tym kontekście miał często głównie legitymizacyjny charakter, a ideologia dopiero wtedy stawała się naprawdę przekonująca, gdy za hasłami szły widoczne realne procesy przemian.

Co rozczarowujące, Zysiak dość bezkrytycznie podchodzi — jak się wydaje — do pojęcia nowomowy, a jest to przecież jedno z mniej przekonujących narzędzi analizy dyskursu, co łatwo można pokazać, choćby odwołując się do spostrzeżeń przedstawionych przez nią samą, o których za chwilę. Termin „nowomowa” służy bowiem dość bezpośredniemu przełożeniu krytyki politycznej krajów komunistycznych na płaszczyznę językoznawczą i, jak sądzę, nie daje

⁶ Relacja ta nie została sproblematyzowana, czego efektem są dość niejednoznaczne stwierdzenia, na przykład, że język ma „materialne” skutki „w zakresie modyfikacji imaginarium społecznego” (s. 103).

większej „wartości dodanej” jako narzędzie analityczne, pozostając jednocześnie bardzo użytecznym narzędziem walki retorycznej w bardzo różnorodnych kontekstach. W moim przekonaniu, analityczne odwoływanie się do pojęcia nowomowy może wręcz utrudniać dostrzeżenie niuansów w badanych tekstach i wypowiedziach. W przypadku analiz oficjalnych dyskursów epoki PRL skutkuje bowiem mechanicznym ich wpisywaniem w prosty schemat zdemonizowanej komunistycznej propagandy, która ma być jakoby zawsze monologiczna, narzucająca swe prymitywne schematy i dyskredytująca oponentów. Wydaje się to uogólnieniem utrudniającym dostrzeżenie niuansów, uwikłanie dyskursów w często skomplikowane gry czy nieoczywiste sieci dialogiczne.

Agata Zysiak pokazuje zresztą sama, że elementy tego, co potocznie nazywane jest nowomową, można znaleźć w wielu innych współczesnych dyskursach, w których także da się rekonstruować „uproszczone” schematy i schematyczne opozycje. Jednym z przykładów wymienionych przez nią w tym kontekście jest tzw. neoliberalna nowomowa, ale można by ich podać znacznie więcej. Co bardziej znaczące, Zysiak wskazuje, że jedno z podstawowych założeń „teorii nowomowy”, jeśli tak można nazwać ten nurt analizy dyskursu, jest błędne. Chodzi o założenie, że oparcie dyskursów na binarnej opozycji typu dobre–złe jest jej unikalną cechą, którą można łączyć ze specyfiką komunistycznego totalitaryzmu, posługującego się nieznanymi niuansów czarno-białym sposobem myślenia, mówienia i działania. Autorka bardzo trafnie wskazuje na powszechną obecność binarnych opozycji, na których opierają się wszystkie systemy komunikacji będące jednocześnie elementami systemów organizacji społecznej. Przypomina, że wiemy o tym między innymi od Lévi-Straussa, Mary Douglas czy Jeffreya Alexandra (2006), który przekonująco i obszernie dowiódł, że każdy dyskurs inkluzji, w szczególności dyskurs obywatelski, jest jednocześnie dyskursem wykluczenia i opiera się na binarnych schematach typu złe–dobre. Systemy dyskursywne i polityczne różni między sobą — jak argumentował Alexander — nie fakt, że jedne opierają się na binarnych podziałach swoich „imaginarów”, inne zaś nie, ale to, że podobne binarne schematy są interpretowane i używane w konkretnych walkach politycznych w bardzo różny sposób. Autorka przygotowała więc doskonałą podstawę teoretyczną, by odrzucić uproszczony schemat interpretacyjny nowomowy, który jest przecież elementem krytykowanego przez nią słusznie czarno-białego, a raczej jednoznacznie czarnego obrazu okresu PRL.

Autorka słusznie też zauważa, że obraz ten, a szerzej dyskurs o PRL, został zawłaszczony przez inteligencję (s. 290) i jest jej ważnym narzędziem — dodałbym, że używanym przez wszystkie jej frakcje — podtrzymywania swej hegemonii. Jednocześnie binarny schemat dyskursów oficjalnych PRL nie działa wcale na zasadzie sztywnej, nienegocjowalnej i niezmiennej opozycji, jak chciałoby tego wielu teoretyków nowomowy. Zysiak wskazuje niezwykle przekonliwie, że w badanych przez nią dyskursach dochodzi z biegiem czasu do istotnych przesunięć granicy między tym, co pozytywne, a tym, co negatywne,

oraz do relokowania wspomnianych elementów w sposób niejawny (s. 111). Przy czym granica ta, a więc linia oddzielająca to, co dobre, czyli postępowe i demokratycznej, od tego, co złe, czyli anachroniczne i reakcyjne, jest zawsze prezentowana w badanych przez nią dyskursach jako nienegocjowalna i stała. Oznacza to, że zmiany tej granicy nie są nazywane po imieniu w poszczególnych wypowiedziach, a wytropić je może jedynie przenikliwy obserwator, który nie powinien kierować się uproszczonym schematem nowomowy. Zrekonstruowane w dyskursie przesunięcia podziałów symbolicznych można oczywiście próbować wiązać z dynamiką zmian i walk w polu władzy. Ta obserwacja to, w moim przekonaniu, podstawa ważkiej diagnozy, którą autorka powinna wyartykułować znacznie mocniej i wskazać wyraźniej, jak podważa ona dotychczasowy uproszczony paradygmat nowomowy w literaturze poświęconej „językowi PRL”. Co więcej, na jej miejscu skierowałbym wysiłek rekonstrukcyjny właśnie na tropienie tych wewnętrznych przesunięć w ramach szeroko rozumianego dyskursu władzy, marginalizując dość oczywiste rekonstrukcje zasadniczych ram oficjalnej wizji świata PRL.

Oczywiście, elementy postulowanej przeze mnie rekonstrukcji wewnętrznych opozycji w ramach oficjalnego dyskursu są obecne w książce. Po pierwsze, to wspomniana już rekonstrukcja opozycji między modelami uniwersytetu Kotarbińskiego i Chałasińskiego. Jej rozwinięciem jest ewolucja postawy Chałasińskiego w kontekście zmieniającej się polityki władz. Kolejnymi opozycjami, które pojawiają się na kartach książki, a które warte byłyby dokładniejszej rekonstrukcji, a także przyjrzenia się im pod kątem stopnia zachodzącej między nimi homologii, są między innymi następujące pary: Łódź vs. Kraków, czasopisma „Kuźnica” vs. „Tygodnik Powszechny” (s. 54) lub lubelskie uczelnie — UMCS vs. KUL (s. 57), czy wreszcie wewnątrzłódzka opozycja Katedry Współczesnych Doktryn Polityczno-Społecznych UŁ pod kierunkiem Adama Schaffa⁷ i wydziału teologicznego tejże uczelni, ostatecznie niepowstałego, a planowanego przez Kotarbińskiego (s. 65). Ich analiza być może da się powiązać z opozycją między ortodoksją a heterodoksją według Bourdieu. W tym kontekście wyłoniłaby się też wyraźnie doksa, którą było nie tylko uznanie ram państwa socjalistycznego, ale przede wszystkim inteligencka hegemonia, nie podważana przez żaden ze wspomnianych nurtów, środowisk czy instytucji. Doksa ta jest też dobrze widoczna w krytycznych wystąpieniach Chałasińskiego, w szczególności w jego słynnym tekście opartym na wykładzie inauguracyjnym z 1946 roku. Przez wielu do dziś tekst Chałasińskiego jest postrzegany jako bezpardonowy atak na inteligencję jako taką. Tymczasem zarówno uważniejsza jego lektura, jak i przyjrzenie się kontekstowi, w tym temu opisywanemu przez Agatę Zysiak, pozwala argumentować, że Chałasiński nie tyle krytykował inteligen-

⁷ Autorka wspomina w tym kontekście także o Katedrze Historii Ustroju i Prawa Radzieckiego kierowanej przez Stanisława Ehrlicha (s. 65–66).

cję, co jej określone środowiska i określone jej tożsamościowo-ideowe projekty, w ich miejsce dając propozycję własną.

Książka zawiera też interesujący opis tego, jak do powojennej sytuacji politycznej dostosowało się pole naukowe. Autorka wspomina o siłach wpływających na nie od zewnątrz oraz zasobach, a więc siłach wewnętrznych. Wektory tych sił, jak twierdzi, często były przeciwstawne, co prowadzi ją do pojęcia *hysteresis*. Zgromadzony przez nią materiał sugeruje, że w kontekście i omawianego problemu warto by częściej odwoływać się do innego teoretycznego pojęcia, tak ważnego dla podejścia Bourdieu, mianowicie autonomii pola. Przy użyciu tej kategorii można przede wszystkim charakteryzować stan rzeczy rekonstruowany przez Zysiak na kartach książki. Jest to sytuacja, w której pole akademickie, w szczególności nauk społecznych i humanistycznych, uzyskuje, a w znacznym stopniu odzyskuje czy reaktywuje po wojnie, znaczącą autonomię wobec pola politycznego. Następnie autonomię tę podtrzymuje, choć oczywiście w kolejnych dekadach jej warunki ulegają określonym zmianom, podobnie jak samo pole i reguły w nim obowiązujące. Jako walkę o autonomię, choć różnie projektowaną i prowadzoną różnymi metodami, można traktować projekty uniwersytetu Tadeusza Kotarbińskiego i Józefa Chałasińskiego, które Zysiak interesująco rekonstruuje. Można je odczytywać także w kategoriach określonych kompromisów wobec władz, jednak kompromisów, które polu przyznawały znaczące zasoby i niezależność. Dobrym potwierdzeniem uzyskania przez system znaczącej i względnie stabilnej autonomii są zauważone przez Zysiak cechy narracji biograficznych profesorów uczelni. W szczególności to, że charakteryzuje je silne abstrahowanie od kluczowych momentów przemian politycznych, w szczególności tzw. odwilży, wydarzeń roku 1968⁸ czy strajków studenckich. Te przełomowe wydarzenia wzmiankowane są stosunkowo rzadko (s. 247, 258).

Innym ciekawym aspektem obrony autonomii pola są niekończące się, i trwające do dziś, kolejne próby reform systemu nauki, które obejmują dyskusje na temat zmiany kryteriów oceny dorobku, zarówno na poziomie indywidualnym, jak i instytucjonalnym. Chodzi tu o spory na temat systemu awansów, kryteriów niezbędnych do uzyskania habilitacji czy różnych systemów parametryzacji, które przez większość elity pola naukowego, szczególnie w jej sektorze społeczno-humanistycznym, niezmiennie odbierane są jako nieuzasadnione naciski zewnętrzne, przede wszystkim ze strony pola politycznego, dziś również pola ekonomicznego czy międzynarodowego pola akademickiego. Projekty te niekiedy zyskują sojuszników w samym polu, ponieważ poszczególne frakcje elity akademickiej zawsze próbują „rozgrywać” siły zewnętrznego nacisku, dotyczącego między innymi „rozliczalności” publicznych środków na naukę czy konieczności dostosowania procesu kształcenia do potrzeb gospodarki. Jednak

⁸ Nieco rozczarowuje pominięcie w książce kwestii „wydarzeń marcowych” w historii UŁ. Autorka wspomina jedynie, że uczelnia skompromitowała się w 1968 roku usunięciem części pracowników, represjami wobec studentów itp. (s. 194).

nawet sprzyjający tym hasłom *de facto* zawsze dążą do utrzymania kluczowych procesów decyzyjnych w obrębie pola naukowego, tak by o tym, jak oceniać jakość dorobku naukowego czy stopień jego dostosowania do potrzeb ekonomicznego czy społecznego otoczenia, ostatecznie decydowali sami naukowcy. Godne podziwu są przy tym sposoby adaptacji do ciągłych zmian, jakie można obserwować w polu. Jego doświadczeni gracze zwykle stosują długookresowe strategie budowy swojej pozycji naukowej, dostosowując się sprawnie zarówno do wymagań otoczenia, jak i mód i presji wewnątrz pola. Ich przykłady znajdziemy w książce Zysiak, która przywołuje taktyczne ruchy Józefa Chałasińskiego, polegające na zmianie nazw pism czy katedr, tak by zamaskować ciągłość badań hasłami pasującymi do bieżących wymogów otoczenia, czy zręczne posługiwanie się materializmem historycznym i odwoływanie się do wymaganych klasyków.

Bez wątpienia wiele przykładów podobnych czy analogicznych technik dostosowawczych znaleźlibyśmy i na współczesnych polskich uczelniach. Zdolności adaptacyjne i umiejętność prowadzenia długofalowej gry charakteryzują w szczególności elitarnych graczy w polu, niezależnie od ich wieku. Oprócz wrodzonej przenikliwości to socjalizacja rodzinna czy wczesna socjalizacja środowiskowa do gry inteligenckiej, a następnie akademickiej, daje bowiem to, co Pierre Bourdieu nazywał „zmysłem gry”, a więc zdolność do inwestowania w stawki, które pojawią się w polu dopiero w przyszłości. Dla słabszych graczy kolejne reformy, naciski na „rozliczalność”, ciągłe zmiany systemów parametryzacyjnych itp. mogą być przyczyną szoku, a nawet wydarzeniami rujnującymi ich kariery i wypychającymi z pola, co wiąże się również z brakiem odpowiednich do prowadzenia długofalowej gry zasobów, zarówno materialnych, jak i symbolicznych.

Warto zauważyć, że oprócz strategii indywidualnych, na które został położony nacisk w książce, autonomia pola polskich nauk społecznych i humanistycznych jest podtrzymywana także w procesie wewnętrznych walk między większymi jego frakcjami, które uzyskują różnego rodzaju koncesje od pola politycznego. Ciekawy wgląd w ten proces daje znakomita praca doktorska Valentina Behra (2017), dostępna na razie tylko w języku francuskim. Na przykładzie analiz historii subpola polskich nauk historycznych od 1945 roku Behr pokazuje, jak złożona była dynamika zmian oraz równowagi sił w danym polu. Dowodzi też, że w wielu przypadkach odwoływanie się do języka materializmu dialektycznego i historycznego było nie tylko retoryczną taktyką, ale systematyczną strategią, opartą na bardzo złożonych mechanizmach renegocjowania znaczeń i użyciu oficjalnego paradygmatu ideologicznego. Ciekawie ujmuje również aspekt pokoleniowości. Mowa jest w szczególności — podobnie jak w książce Zysiak — o „młodym pokoleniu” naukowców, którzy przed wojną mogli być uważani za zbyt lewicowych czy zbyt liberalnych. Nie jestem jednak przekonany, czy ma rację Zysiak sugerując, że kariera wielu przedstawicieli tego środowiska była wyrazem lepszej adaptowalności młodszych do zmian (s. 229).

Można przecież argumentować, że owo „młodsze pokolenie” nie było przypadkową grupą osób, które weszły do pola po wojnie, lecz że w znaczącym stopniu mowa tu o kontrelacie poprzedniego okresu. Gra „młodym pokoleniem” jest często elementem legitymizacji zmiany — czystki personalne przedstawia się jako konieczność „otwarcia kanałów awansu” itp.

Innym ważnym aspektem budowy autonomii pola jest kwestia akumulacji w nim istotnych zasobów, zarówno symboliczno-instytucjonalnych, jak i materialnych, które dystrybuować można między graczy. W tym kontekście bardzo ważne jest przypomnienie przez Agatę Zysiak tego, że w okresie PRL istotnemu zrównaniu pensji pracowników różnych szczebli, niezależnie od posiadania wykształcenia wyższego, towarzyszyło narastanie różnic w wymiarze dostępu do lepszych mieszkań (s. 210). Zysiak odwołuje się przy tym do pracy Włodzimierza Wesołowskiego z 1974 roku. Nie odbiła się ona szerszym echem, a warto przypomnieć, jak duże znaczenie miało swego czasu poczynienie podobnej obserwacji na Węgrzech przez młodego wówczas socjologa Ivána Szelényiego (1978), który na podstawie empirycznych badań stwierdził, że różnice w kwestii mieszkaniowej między pracownikami umysłowymi, zwłaszcza tymi należącymi do elitarnych grup zawodowych, a robotnikami, są wprost szokujące i przeczą całkowicie oficjalnej ideologii równości klasowej. Na bazie tej obserwacji powstała później słynna i kosztująca autorów banicję książka *The Intellectuals on the Road to Class Power* (1979), w której Szelényi i György Konrád stawiali tezę, że intelektualści, a szerzej wykształcona elita, zmierzają do dominacji klasowej. Uprzywilejowany dostęp do mieszkań miał być jednym z wymiarów procesu jakoby nieuchronnego przejmowania przez wykształconą elitę kluczowych zasobów nawet w społeczeństwie socjalistycznym.

Warto zaznaczyć, że nieoczywisty publicznie czy wręcz zamaskowany charakter akumulacji zasobów mieszkaniowych nie umniejsza znaczenia tej sfery, gdyż łączy ona w sobie niezwykle ważny aspekt hierarchii materialnych, ale jednocześnie i symbolicznych, w szczególności ze względu na silne kulturowe naznaczenie statusu poszczególnych części każdego miasta, a nawet jego ulic. Interesujące wydaje się pytanie, dlaczego kwestia ta nie stała się w Polsce, ani w przeszłości, ani obecnie, przedmiotem systematycznych badań czy szerszych dyskusji. Przyjrzenie się nierównościom w tym zakresie, w szczególności przeanalizowanie wielkości i natury zasobów mieszkaniowych różnych frakcji elity inteligenckiej, zrekonstruowanie, choćby w ogólnych zarysach, historii i mechanizmów akumulacji nieruchomości, powiedziałoby przecież bardzo wiele o materialnej składowej reprodukcji elity w Polsce oraz, szerzej, o współczesnych hierarchiach społecznych w naszym kraju. Pewne aspekty tego złożonego zagadnienia dyskutowane są obecnie w kontekście sporów o reprivatyzację nieruchomości w Warszawie i innych miastach kraju, jednak brakuje systematycznych badań, w szczególności takich, które wychodziły poza przyczynkową analizę wątków patologicznych i uwzględniałyby klasowy aspekt problemu. Wydaje się, że ta problematyka bardziej interesuje badaczy zagranicznych niż kra-

jowych, choć ci pierwsi także poczynili na razie tylko dość ogólnikowe ustalenia (Bouloc 2016).

Zamykając wątek zasobów akumulowanych w polu akademickim, można wzmiankować jeszcze poruszaną w książce kwestię stypendiów zagranicznych, z których po 1956 roku korzystało wielu naukowców z UŁ. Preferowali oni stypendia w Cambridge, Nowym Jorku czy Paryżu niż pobyty w Moskwie. Nie trzeba przypominać, jakim przywilejem były podobne wyjazdy w okresie PRL. Oprócz zysków w wymiarze zawodowym i prestiżowym stanowiły istotne źródło dochodów, ze względu na ówczesny kurs walut zachodnich, co może być w jakimś stopniu powiązane z akumulacją zasobów mieszkaniowych, które jak wiadomo, w okresie PRL można było nabyć na warunkach preferencyjnych za tzw. waluty wymienne.

Niezależnie od kwestii autonomii pola Zysiak interesująco zarysowuje problem wewnętrznej hierarchizacji, która wiązała się z jego rozrostem. Kształcące coraz większą liczbę studentów uniwersytety nie mogły oczywiście zagwarantować wszystkim swoim absolwentom pewnej ścieżki kariery naukowej czy karier w tzw. gospodarce narodowej na oczekiwanych przez wielu prestiżowych stanowiskach. Co ciekawe, już pod koniec lat pięćdziesiątych pojawia się w badanych przez autorkę publikacjach problem obaw o nadprodukcję inteligencji. Pierwsza dyskusja na ten temat ma miejsce w „Nowych Drogach” w 1947 roku (s. 187). Obawy w tym zakresie miały ożywić się znów w latach sześćdziesiątych (s. 207). Stąd wprowadzanie limitów przyjęć na studia, a także próby wyraźniejszej hierarchizacji systemu uczelni w kraju, w szczególności przez wyznaczenie jednej czy dwu uczelni najwyższej rangi, podejmowane do dziś. Warto zwrócić uwagę, że nigdy nie przyniosły one wymiernych efektów, i nadal w Polsce nie powstały uczelnie *sensu stricto* elitarne, a więc kształcące przyszłą elitę, innymi słowy: bliskie udzielania gwarancji kariery swoim absolwentom, czy to w nauce, czy sferze zarządzania albo polityki. Wcześniej nie powiodło się stworzenie efektywnych, elitarnych szkół wyższych dla nomenklatury, choć podejmowano próby działań w tym kierunku, tworząc na przykład szkoły wyższe afiliowane przy KC PZPR. Porażka ta wynikała, jak się wydaje, z trudności z uznaniem absolwentów takich uczelni za członków elity inteligenckiej, gdyż w warunkach polskich moc takiej konsekracji skupiła się w klasycznych uniwersytetach. W owych uniwersytetach coraz wyraźniejsze stawały się jednocześnie podziały na lepsze i gorsze wydziały, formy studiów czy ze względu na inne aspekty odróżniające ścieżki nauki. Ta powolna wewnętrzna hierarchizacja uczelni może być powiązana ze wspomnianym przez autorkę na wstępie książki podziałem zdań co do roli uniwersytetów w PRL (s. 2), a także odnotowywanym przez nią faktem, że uśrednione międzynarodowe rankingi sytuują polski system szkolnictwa wśród najbardziej egalitarnych (s. 217).

Uderza wskazywana w książce Zysiak rozbieżność opinii o wzorcach studiowania, których różnorodność jest również przejawem wewnętrznej hierarchizacji polskich uczelni. Z jednej strony autorka przywołuje wiele świadectw osób,

które doświadczyły bardzo elitarnych i wyrafinowanych form studiów, uczyły się pod osobistą opieką wybitnych uczonych, w ciekawych grupach studenckich. Z drugiej strony czytamy opinię Jana Szczepańskiego, który twierdził, że relacje mistrzowskie na uniwersytecie socjalistycznym przekształciły się w relacje uczniowskie. Uniwersytet w jego przekonaniu stał się przedłużeniem szkoły średniej, jedynie z większą liczbą przedmiotów i nieco wyższym poziomem trudności (s. 221). Osobiście tak właśnie oceniam moje doświadczenie studiów na Uniwersytecie Warszawskim, jego początek przypadł na moment upadku komunizmu. Pracując dziś na tej samej uczelni jednocześnie wiem, że są jednak na niej miejsca, gdzie ciągle studiuje się w sposób „tradycyjny” i próbuje tworzyć elitarne enklawy w ramach umasowionego w drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych uniwersytetu (np. Międzyobszarowe Indywidualne Studia Humanistyczne i Społeczne, czyli MISH, lub Collegium Invisible). Niezależnie od tych słabo zinstytucjonalizowanych hierarchii i często trudno zauważalnych wewnątrzuczelnianych podziałów można też mówić, jak sądzę, o zupełnie odinstytucjonalizowanych podziałach wewnątrz grup studenckich. Innymi słowy — w umasowionych uczelniach siedzą dziś często obok siebie w tych samych ławach osoby wywodzące się z zupełnie innych środowisk społecznych. Z jednej strony te z rodzin inteligenckich, które po ukończeniu uczelni czeka atrakcyjna kariera zawodowa, i te wywodzące się z klas niższych czy mniej uprzywilejowanych frakcji klas średnich, dla których przejście przez uniwersytet prawdopodobnie niewiele zmieni w ich społecznej i zawodowej trajektorii, a w każdym razie nie zaprowadzi na uprzywilejowane pozycje.

Perspektywa zarysowana przez Agatę Zysiak pozwala spojrzeć na przemiany w okresie postkomunistycznym jako na procesy długiego trwania, których dynamika uległa później nasileniu. Mam tu na myśli przede wszystkim umasowienie szkolnictwa wyższego niosące ze sobą inflację dyplomów. Jak słusznie wskazuje autorka, można ten proces odczytywać jako element międzynarodowej tendencji do umasowienia szkolnictwa wyższego i jego demokratyzacji, którą rozumie się jako obniżenie wymagań na progu przyjęcia na studia. W krajach zachodnich proces ten przyspieszyły wydarzenia związane z tzw. rewolucją studencką 1968 roku, co doprowadziło do przyjęcia przez system kapitalistyczny nowej retoryki inkluzji i merytokratycznego awansu, możliwego jakoby dzięki uzyskaniu dyplomu. Mechanizmy składające się proces redefinicji i umasowienia szkolnictwa wyższego w krajach zachodnich szczegółowo opisał cytowany przez autorkę Randall Collins, który nadał tej tendencji miano kredencjalizmu.

Warto jednak zaznaczyć, że systemy wyższego wykształcenia w wielu krajach zachodnich, a także w krajach byłego ZSRR, nie zdemokratyzowały się aż tak dalece, jak mogłoby się wydawać. W Stanach Zjednoczonych czy Wielkiej Brytanii czołówka najlepszych uczelni jest pod każdym względem wyróżniona jednoznacznie spośród większości pozostałych szkół wyższych. We Francji, a także w pewnym stopniu w Rosji, co jest wyraźną kontynuacją systemu

oddziedziczonego po ZSRR, poza systemem publicznych uniwersytetów funkcjonują elitarne publiczne szkoły wyższe, których dyplomy dają prawie pełną gwarancję zajęcia uprzywilejowanych pozycji w systemie administracji państwowej czy gospodarki. Takiej wyróżnionej gałęzi szkolnictwa wyższego nie ma w Niemczech, ale tam istnieje rozwinięty system szkolnictwa zawodowego, który za pomocą mechanizmów wzmacniania samoselekcji, podobnych do tych opisywanych przez Agatę Zysiak na przykładzie PRL, znaczą cześć potencjalnych kandydatów do awansu społecznego eliminuje jeszcze przed progiem wejścia na uniwersytety, gdzie liczba miejsc jest ograniczona. W Polsce ten mechanizm po upadku komunizmu został znacznie osłabiony przede wszystkim przez rozmontowanie wcześniejszego systemu średniego szkolnictwa zawodowego. Na uczelnie, także publiczne, trafiła ogromna fala młodzieży bez elitarnych inteligentkich zasobów. Jak się wydaje, wzmocniło to wewnętrzną hierarchizację uczelni, ale jednocześnie jeszcze bardziej odinstytucjonalizowało mechanizmy reprodukcji i awansu do elit w naszym kraju. Już w okresie PRL — pisze autorka — „uniwersytet nie gwarantował przystąpienia do klasy rządzącej, a dodatkowo także klasa rządząca nie identyfikowała się z inteligencją. Przez cały okres PRL udział akademików, ale i szerzej definiowanej inteligencji nie był w partii znaczny” (s. 214). Można argumentować, że jeśli mówimy zarówno o elicie politycznej w sensie ściśle instytucjonalnym, jak i o elicie ekonomicznej, brak tych gwarancji obecnie stał się jeszcze wyraźniejszy.

Kwestia obecności inteligencji w polskich elitach władzy wydaje się złożona. Można wysunąć hipotezę, że zarówno na początku okresu komunistycznego, jak i w jego ostatniej fazie rola inteligentów we władzach PRL była znaczna. Początkowo elita PPR-u, a tym bardziej elita PPS-u, z których rodzi się w 1948 roku PZPR, to elita inteligentka. Nie jest to elita „profesorska”, po wojnie składa się w dużym stopniu ze zmarginalizowanych lub wcześniej prześladowanych, na przykład za działalność komunistyczną, działaczy, którzy zwykle mają jednak inteligentkie tożsamości i zasoby. Wraz z rozwojem PRL rośnie znaczenie „nowych elit”, a szerzej: „nowych kadr”, bez wyraźnego pochodzenia inteligentkiego, a więc nomenklatury z awansu społecznego. To między innymi gierkowscy technokraci, ale z czasem asymilowani do kultury inteligentkiej jako zapewniającej dostęp do elitarnych środowisk towarzyskich i kulturową legitymizację uprzywilejowanych pozycji społecznych. Spektakularnie inteligentka natomiast okazuje się zastępująca około 1989 roku elitę polityczną PRL „nowa” elita polityczna III RP. Tak zwany sejm kontraktowy i pierwszy Sejm wybrany w 1991 roku miały dużą nadreprezentację osób o pochodzeniu inteligentkim, w szczególności wywodzących się z „historycznych” rodzin szlacheckich, co dokumentują między innymi obliczenia Marka Minakowskiego (2014). Później ten udział znacząco zmalał, co przede wszystkim należy tłumaczyć profesjonalizacją roli parlamentarzysty, a także malejącym znaczeniem parlamentu w systemie władzy, a szerzej: w systemie polskich elit. Wskazywałoby to, że klasę polityczną polska inteligentka elita szczególnie intensywnie zasila

w okresach systemowych przesileni, w innych zaś pozwala zajmować w nich miejsca — żartobliwie mówiąc — „karierowiczom”, którzy jednak zwykle nie mogą liczyć, inaczej niż na przykład w Rosji, na dziedziczenie elitarnych pozycji w perspektywie wielopokoleniowej. Inną kwestią jest to, czy rzeczywiście można stwierdzić, że — jak utrzymuje Agata Zysiak — w PRL „klasa rządząca nie identyfikowała się z inteligencją”. Rozwijanie tego wątku wiązałoby się z rozszerzeniem rozmiarów tego tekstu ponad przyjęte konwencje. Można jednak wskazać argumenty za tym, że elity polityczne PRL, być może z braku wyboru, ale świadomie, wspierały inteligencję i jej kulturę, czyniąc z niej kulturę dominującą Polski. Jednocześnie nie brak dowodów, że znaczna część tych elit pozostawała pod przemożnym inteligenckim wpływem: zarówno ogólnokulturowym, jak i towarzyskim. W szczególności dla wielu członków elity partyjnej ważna była akceptacja przez wybrane kręgi inteligenckie, zabiegali o wykształcenie dzieci w elitarnych inteligenckich liceach oraz na znanych z inteligenckiej elitarności wydziałach uczelni.

*

Podsumowując te rozważania na kanwie *Punktów za pochodzenie* można zauważyć, że od początku PRL da się zaobserwować proces powolnego umasowienia wyższego wykształcenia w Polsce, któremu towarzyszą ciągłe, ale zwykle ponoszące porażkę, próby kontroli jego skali i utrzymania elitarności bądź to całego systemu, bądź wyróżnionego w jego ramach rdzenia instytucji uprzywilejowanych. Choć umasowienie szkolnictwa wyższego zarówno w PRL-u, jak i po jego upadku postępowało pod hasłami demokratyzacji, na efekty tego procesu można patrzeć krytycznie z wielu punktów widzenia. Po pierwsze, nie ograniczyło ono inteligenckiej hegemonii, choć wiele osób żywiło i żywi nadal taką nadzieję. Dają się słyszeć głosy o „ostatecznej” degradacji czy upadku inteligencji, czego przejawami mają być między innymi: inflacja dyplomów, „dramatyczne” obniżenie poziomu studentów, a także absolwentów, czy upadek jakości doktoratów i habilitacji, niskie pensje pracowników naukowych i dydaktycznych lub „chroniczne” niedofinansowanie nauki i szkolnictwa wyższego. Tymczasem można argumentować, że inteligencka elita przed tymi i podobnymi teoretycznie zagrażającymi jej procesami broni się przede wszystkim dzięki nieformalnym i słabo zinstytucjonalizowanym strukturom hierarchicznym, występującym w szczególności w polu akademickim. Mimo wszystkich problemów niezmiennie zachowuje ono znaczną autonomię, co pozwala inteligenckiej elicie dość skutecznie się reprodukować.

Można jednocześnie zwrócić uwagę, że procesy umasowienia rodzą określone problemy społeczne. Dotykają one całego pola władzy, które regularnie musi zmagać się z generowanymi przez nadprodukcję absolwentów problemami politycznymi. W szczególności można wysunąć przypuszczenie, że kolejne kryzysy polityczne w okresie powojennym miały wyraźny aspekt wybuchów niezado-

wolonia społecznego, którego siły przewodnie to rosnące szeregi absolwentów wyższych uczelni. Ich ukształtowane na rozrastających się uczelniach aspiracje nie znajdowały zaspokojenia w ofercie dostępnych pozycji społecznych, przywilejów oraz dóbr. Tak można w szczególności odczytywać kryzys 1968 roku, co jego naturę w Polsce czyniłoby strukturalnie podobną do następujących w tym samym roku wydarzeń we Francji (Warczok, Zarycki 2016). Podobną składową miały kryzysy lat 1980/1981 oraz 1989. Można też przypuszczać, że za wzrastającym dziś napięciem politycznym, w szczególności rosnącym wsparciem dla haseł prawicowo-radykalnych w jakimś stopniu stoi rozczarowanie dziesiątek tysięcy absolwentów publicznych i prywatnych szkół wyższych rosnących jak grzyby po deszczu od końca lat dziewięćdziesiątych. Jak wiemy, oferowały one zwykle wykształcenie zupełnie nieprzydatne na rynku pracy, za to inteligencka elita w ich murach rysowała młodzieży idealne obrazy społeczeństw państw zachodnich. Na podobieństwo tych krajów miała się wkrótce przeobrazić i wzbogacić również Polska, a studenci mieli zająć w jej elicie odpowiedzialne i dobrze opłacane stanowiska. Zderzenie tych oczekiwań z realiami wielu zaprowadziło na emigrację, na którą nie byłiby wypychani tak silnie, gdyby otrzymali wykształcenie zawodowe, nie zaś wyższe społeczne czy humanistyczne. Innych zapewne zaprowadziło ku radykalnym hasłom, w szczególności prawicowym, skierowanym przeciw liberalnym elitom.

Elity inteligenckie, mimo krytycznych wobec ich części nastrojów, zapewne znów okażą się beneficjentami kolejnych przemian. Trudno przypuszczać, by pozbawiono je wymiernych ekonomicznych zdobyczy ostatnich dekad, w tym również dochodów z udziału w boomie edukacyjnym. Dojść może do kolejnych roszad środowiskowych, prób „stawiania na młodych”, podobnych do tych znanych z okresu PRL, „udrażniania kanałów awansu”, które przez wielu będą krytykowane jako przymiarki do promocji nowych „docentów marcowych”, „niszczenia nauki polskiej” itp., ale — jak się wydaje — nie zagrażą zasadniczym parametrom systemu. W szczególności, podobnie jak w okresie PRL, nie jest zagrożona doksa, czyli inteligencka hegemonia. Nie wydaje się też poważnie zagrożona autonomia pola akademickiego, choć mogą nieco zmienić się jej parametry. Nie jest wreszcie w moim przekonaniu zagrożona pozycja wielopokoleniowej inteligenckiej elity, oparta na złożonym systemie przywilejów i nieformalnych oraz słabo zinstytucjonalizowanych, a więc trudnych do naruszenia przewag.

W tym kontekście nieco niezrozumiałe są dla mnie kilkakrotne odwołania do znanej książki Andrzeja Ledera pt. *Prześlona rewolucja* (2014). W moim przekonaniu konkluzje Agaty Zysiak są doskonałym dowodem na fałszywość tez Ledera, o czym pisałem już wcześniej (Zarycki 2015). Autorka nie odnosi się jednak do tych sprzeczności między tezami Ledera o rewolucji, która miała między innymi obalić inteligencką dominację, a jej własnymi ustaleniami wskazującymi na zachowanie pozycji inteligencji przez cały okres PRL. Wspomina natomiast za Lederem o „polskim mieszczaństwie i klasie średniej” (s. 43),

choć na kartach książki pisze głównie o inteligencji, ewentualnie nowej inteligencji, robotnikach czy chłopach. Tymczasem można chyba powiedzieć, że kolejne tzw. projekty modernizacyjne, począwszy od projektu sanacyjnego⁹, poprzez stalinowski, gierkowski, a skończywszy na neoliberalnym projekcie postkomunistycznym, miały mniej lub bardziej wymierny aspekt budowy nowego mieszczaństwa, które stałoby się też ważnym beneficjentem zmian, obok klas niższych czy średnich. Porażka wspomnianych projektów za każdym razem była też w jakimś stopniu porażką „nowego mieszczaństwa” danej epoki, a co najmniej wiązała się z jego znacznym rozczarowaniem. Mówiąc o nowym mieszczaństwie w szczególności mam na myśli awansujące faksje klas średnich, które w danych okresach reform modernizacyjnych wiązały z nimi duże nadzieje na utrwalenie się zarówno ich statusowych, jak i finansowych przywilejów — środowiska, które w przeciwieństwie do tradycyjnej inteligencji lekceważyły klasyczne elitarne gry dystynkcyjne i towarzyskie, czy też nie były do nich do końca dopuszczane, i silnie wierzyły w kompensacyjną moc manifestacji swoich zwykle niedawno zdobytych zasobów materialnych.

Wygraną niezmiennie pozostawała inteligencja, choć nie zawsze wszystkie czy te same jej frakcje. Nie zawsze też wygrana ta, czy też co najmniej utrzymanie stabilnej pozycji społecznej, co można uznać za zwycięstwo w kontekście kryzysowym, były nazywane po imieniu i dla wszystkich widoczne. Wręcz przeciwnie — do dziś często są przedstawiane jako okresy prześladowań czy silnych nacisków na inteligencję. I nie znaczy to, że są to tezy całkiem fałszywe, bo za każdym razem można mówić o inteligentach, którzy rzeczywiście ponosili wymierne ofiary i doznawali cierpień, czy o próbach ograniczenia autonomii pola nauki, czego dowodem są choćby kolejne reformujące ją ustawy. Jednak dzięki książkom takim jak *Punkty za pochodzenie* Agaty Zysiak ten nieoczywisty mechanizm, odnoszący się zarówno do przeszłości, jak i do czasów współczesnych, staje się coraz lepiej widoczny i bardziej zrozumiały.

BIBLIOGRAFIA

- Alexander Jeffrey C., 2006, *The Civil Sphere*, Oxford University Press, Oxford.
- Antonowicz Dominik, 2016, *Między siłą globalnych procesów a lokalną tradycją. Polskie szkolnictwo wyższe w dobie przemian*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.
- Behr Valentin, 2017, „Science du passé et politique du présent en Pologne: L'histoire du temps présent (1939–1989), de la genèse à l'Institut de la Mémoire Nationale”. Thèse de doctorat pour obtenir le grade de Docteur de l'Université de Strasbourg, soutenue le 18 octobre 2017, Strasbourg.

⁹ Przypomnijmy że projekt sanacyjny miał też aspekt idei wprzęgnięcia nauki w procesy modernizacyjne i podporządkowania jej państwu. Ustawa z 1933 roku ograniczała autonomię uczelni i wcześniejszą pełną wolność profesury od presji formalnych i obowiązków sprawozdawczych (Antonowicz 2016).

- Boulou Caroline, 2016, *La diversification des stratégies résidentielles des élites à Varsovie après 1989*, „Revue Géographique de l'Est”, t. 56(3–4), s. 1–21.
- Bourdieu Pierre, 2007, *La noblesse: capital social et capital symbolique*, w: Didier Lancien, Monique de Saint-Martin (red.), *Anciennes et nouvelles aristocraties de 1880 à nos jours*, Maison des sciences de l'homme, Paris.
- Bourdieu Pierre, Wacquand Loïc J.D., 1993, *From Ruling Class to Field of Power: An Interview with Pierre Bourdieu on La Noblesse d'État*, „Theory, Culture and Society”, t. 10 (3), s. 19–44.
- Chafasiński Józef, 1946, *Společnna genealogia inteligencji polskiej*, Czytelnik, Warszawa.
- Connelly John, 2014, *Zniewolony uniwersytet. Sowietyzacja szkolnictwa wyższego w Niemczech Wschodnich, Czechach i Polsce, 1945–1956*, tłum. Witold Rodkiewicz, Instytut Historii Nauki PAN, Oficyna Wydawnicza Aspra-JR, Warszawa.
- Duprat-Kushtanina Veronika, 2013, *Remembering the Repression of the Stalin Era in Russia: on the Non-transmission of Family Memory*, „Nationalities Papers”, t. 41 (2), s. 225–239.
- Konrád György, Szelényi Iván, 1979, *The Intellectuals on the Road to Class Power*, Harcourt Brace Jovanovich, New York.
- Leder Andrzej, 2014, *Prześlona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Minakowski Marek Jerzy, 2014, *Leder się myli — rewolucja w Polsce była w 1990, nie 1946 r.* (<http://minakowski.pl/leder-sie-myli-rewolucja-w-polsce-byla-w-1990-nie-1946-r/>, opublikowano 14 kwietnia 2014 r.).
- Soldatov Andrei, Borogan Irina, 2010, *The New Nobility: The Restoration of Russia's Security State and the Enduring Legacy of the KGB*, PublicAffairs, New York.
- Smoczyński Rafał, Zarycki Tomasz, 2017, *Totem inteligencji. Arystokracja, szlachta i ziemiaństwo w polskiej przestrzeni społecznej*, Scholar, Warszawa.
- Szelényi Iván, 1978, *Social Inequalities Under State Redistributive Economies*, „International Journal of Comparative Sociology”, t. 19 (1), s. 61–87.
- Warczuk Tomasz, Zarycki Tomasz, 2016, *Gra peryferyjna. Polska politologia w globalnym polu nauk społecznych*, Scholar, Warszawa.
- Wesołowski Włodzimierz, 1974, *Zróźnicowanie społeczne*, Ossolineum, Wrocław.
- Zarycki Tomasz, 2015, *Napomnienia strażnika inteligentkich wartości. O „Prześlonej rewolucji” Andrzeja Ledera jako manifeście inteligentckiej hegemonii*, „Res Publica Nowa”, nr 2.
- Zarycki Tomasz, Warczuk Tomasz, 2014, *Hegemonia inteligentcka: Kapitał kulturowy we współczesnym polskim polu władzy — perspektywa „długiego trwania”*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4.

POINTS FOR BELONGING TO THE INTELLIGENTSIA:
AGATA ZYSIAK'S RECONSTRUCTION OF THE HISTORY
OF THE UNIVERSITY OF ŁÓDŹ AND THE ROLE OF THE PPR
IN STRENGTHENING THE HEGEMONY OF THE INTELLIGENTSIA

Tomasz Zarycki
(University of Warsaw)

S u m m a r y

The departure point for the author's reflections is Agata Zysiak's book entitled *Punkty za pochodzenie. Powojenna modernizacja i uniwersytet w robotniczym mieście* [*Points for Class Origin: Post-War Modernization and the University in a Working-Class City*] (2016). He develops his earlier ideas on the role of the intelligentsia in Poland's social hierarchy,

particularly in connection with the world elite, which, after Bourdieu, he calls the “field of power.” Zysiak’s analyses provide him with arguments for the statement that the period of the Polish People’s Republic can be treated, in multiple dimensions, as having strengthened the position of the intelligentsia and especially of selected milieus within it. Zysiak’s proposed description of the “university in a workers’ city” produces a picture of the triumph of the intelligentsia-elite, whom the new institution of higher learning effectively forms into a successive tool for the strengthening of its privileged status. It is also, in the author’s opinion, a factor in the failure of the “new bourgeoisie,” that is, the parts of the middle class that after the periods of modernization reforms had large hopes of maintaining both their status and financial privileges. At the same time, in opposition to the traditional intelligentsia, the new bourgeoisie overlooked the classic distinction games of the elite and believed in the compensatory strength of the manifestation of their—usually recently—acquired material resources. The author also reflects on the current picture of Polish scholarship.

Key words / słowa kluczowe

intelligentsia / inteligencja, social structure / struktura społeczna, elite / elita, social change / zmiana społeczna, history of Poland after the Second World War / historia Polski po drugiej wojnie światowej, university education / edukacja uniwersytet